

Mecenas pilnie potrzebny

# Fundacja, której „podebrano” nazwę

Jak doniosła „Gazeta Wyborcza”, w połowie grudnia ub.r. Najwyższa Izba Kontroli skierowała do Prokuratury Rejonowej Warszawa Śródmieście wniosek o wszczęcie postępowania karnego wobec Fundacji Kultury — zwanej popularnie Fundacją Cywińskiej. O niegospodarności tego ciała pisaliśmy wcześniej w „PZ” w nr. 42 z ub.r. Wspomnieliśmy tam również o Fundacji Kultury Polskiej, powołanej na półtora roku przed przełomowym 4 czerwca 1989 r. Jej istnienie i funkcjonowanie było długo „zagłuszane” przez tamą Fundację o ludzko podobnej nazwie. Tymczasem FKP również działała przez wszystkie te lata, co prawda w słabszym blasku jupiterów.

Fundacja Kultury Polskiej zrodziła się 18 grudnia 1987 r. na mocy Ustawy o Fundacjach z 1984 r., która w znaczący sposób zmieniała stan prawny obowiązujący w PRL od... 1948 r., kiedy to zlikwidowano fundacje wszelkiego typu, w tym również kulturalne.

Władze postanowiły wspomóc kulturę właśnie systemem fundacyjnym. Zyskiwała ona w ten sposób dodatkowe środki (przynajmniej w teorii) z funduszy m.in. działalności gospodarczej, prowadzonej przez samodzielne podmioty prawne, powołane do życia przez instytucje społeczne i osoby prywatne. Taka właśnie była geneza Fundacji Kultury Polskiej, zarejestrowanej w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi pod nr. 47, a więc — jednym z wcześniejszych.

Fundusz założycielski FKP, zgromadzony ze składek prywatnych fundatorów, opiewał na sumę 200 tys. zł, stanowiących podówczas pewną wartość. MKiS nie dało ani grosza — co zresztą było zgodne ze statutem fundacji. Artyści i ludzie nauki sami sobie pomagali. Ciekawie prezentuje się lista członków-założycieli, obejmująca 219 osób. Są tam nazwiska często wybitnych przedstawicieli kultury, sztuki i nauki polskiej, z których wielu już pośród nas nie ma. Nawet pobieżny rzut oka na tę listę przekonuje, że fundatorzy Anno Domini 1987 rekrutowali się z bardzo różnych obozów politycznych i światopoglądowych.

Znajdziemy na niej m.in.: **Magdalenę Abakanowicz** i **Zbigniewa Zapa-**

**siewicza, Kazimierza Dejmka i Władysława Hasióra, prof. Konrada Górskiego i Tadeusza Kantora, Jana Dobraczyńskiego i Józefa Szaję, Marię Kuncewiczową i Wiesława Ochmana, Jerzego Trełę i Teodora Parnickiego** oraz wielu innych. Warto wspomnieć o sławach osiadłych za granicą, takich jak: **Elżbieta Chojnacka-Lesèvre, Roman Cieślewicz, Ewa Osińska** czy **Teresa Żylius-Gara**. Te nazwiska wymownie świadczą o zdolności środowisk twórczych do zjednoczenia się wokół ważnego celu, bez względu na różnice poglądów dzielące jednostki. Za cel uznano jednomyślnie szansę ratowania kultury narodowej przed widmem materialnej degradacji.

★ ★ ★

Do stycznia 1991 r., a zatem do momentu, kiedy powoływano jej „etosową” konkurentkę, Fundacja Kultury Polskiej mogła poszczycić się niemałym dorobkiem. Nie będąc wyposażona „na wyjściu” w państwowe miliardy, działała w znacznie mniej awantażowych warunkach fiskalnych. Stan ten nie zmienił się do tej pory. **Odpisy od podatków jej ewentualnych darczyńców wynoszą po dziś dzień jedynie 10 proc. ofiarowanych sum, podczas gdy darczyńcom Cywińskiej przysługiwał odpis całości wpłaconej sumy.**

No cóż, jeśli peerelowski ustawodawca okazał się na tyle Makiawelim, który jedną ręką powołuje nową formę mecenatu, a drugą odbiera jej instrument efektywnego działania, to kapitalistyczny — bynajmniej nie poprawił tej relacji. Zwyczajnie — zadowolił się uprzywilejowaniem „równiejszej” fundacji. FKP wypadło zmagać się ponadto z krzywdzącymi opiniami, wypaczającymi konkretne dokonania, sens jej pożytecznej, jednak konkurencyjnej, bądź co bądź, działalności, zagrażającej pozycji ciała o aspiracjach ewidentnie monopolistycznych. Ślad tych zapasów i podchodów znajdziemy w piśmie z marca 1991 r., jakie z upoważnienia Zarządu FKP skierował na ręce min. **Marka Rostworowskiego** prof. **Tadeusz Połak**, jej urzędujący prezes. Pismo zaczyna się w sposób znamieny: *Wobec utrzymujących się od dłuższego już czasu różnych opinii, w tym krytycznych...* Otóż opinie te, kolportowane szeroko, potwierdzały przykre odczucia licznych członków-założycieli, że Fundacja Kultury Polskiej powstała po prostu... o kilka lat za wcześnie. W związku z tym można bez większych skrupułów próbować sprowadzić ją do parteru jako podmiot politycznie niestusznej rzeczywistości.

Pomimo tych trudności, FKP w kolejny, wkrótce już ósmy, rok funkcjonowania wchodzi w niezłej kondycji. Po pierwsze, stosuje taktykę pomnażania dochodów. **Miał inwestować ryzykownie — co miało stać się przyczyną porażki konkurentki — wybrano drogę ostrożniejszą: długoterminowych lokat bankowych i posiadania udziałów w trzech spółkach: Oficynie Wydawniczej „Cracovia”, Polskim Domu Wydawniczym w Warszawie i Polskim Domu Aukcyjnym (do czasu jego upadłości).** Jednakże głównym, bardzo ważnym, źródłem pozyskiwania środków okazała się... ofiarność ludzi, często tych „z ulicy”.

Ale o dokonaniach, planach i problemach przy następnej okazji.

**Barbara KAZIMIERCZYK**